

ZAPAMIĘTAJCIĘ, POLACY NIGDY NIE BYWAJĄ SPRAWCAMI ZBRODNI!

krytyka
polityczna

Agata Diduszko-Zyglewska
5 czerwca 2018

– Według IPN ten pomnik upamiętnia sowieckich dywersantów. To był oddział mieszany, w którym byli Polacy i byli rosyjscy jeńcy – mówi prof. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej. – Kluczowe pozostaje to, że byli to ludzie, którzy walczyli przeciwko faszyzmowi i zostali zamordowani przez polską Brygadę, która w tym okresie kolaborowała z faszyzmem.



IPN dekomunizuje na potęgę. PiS-owska ustawa z kwietnia 2016 pozwala kształtować polską historię od nowa, zgodnie z ambicjami i marzeniami prezesa i jego wiernych akolitów. A komu się coś nie podoba, temu drugą ustawą knebel w pysk, bo obrażanie bohaterskiego narodu bez skazy jest zakazane.

O ile w Warszawie nie idzie gładko – Rada Miasta, wspierana przez aktywistów z Miasto Jest Nasze, rzuca kłody pod nogi zaangażowanemu dekomunizatorowi, wojewodzie Zdzisławowi Sipierze (PiS), i np. uparcie nie docenia zasługującego na własną ulicę dyskretnego geniuszu Lecha Kaczyńskiego, a i niezreformowany sąd zawodzi w tej sprawie – to w wielu mniejszych miejscowościach dzielne delegatury IPN pokonują opór suwerena gorszego sortu i nowa historia pisze się bez przeszkód. Na przykład w Rzębcu.

W Rzębcu, na uboczu wsi, na skraju lasu, stał kamień, który upamiętniał zbrodnię dokonaną tam 8 września 1944 roku przez Brygadę Świętokrzyską Narodowych Sił Zbrojnych. Tego dnia żołnierze NSZ zamordowali 74 partyzantów-jeńców. Partyzanci mieli pecha, bo należeli do AL, a część z nich była sowieckimi jeńcami. Mieszkańcy wsi, w tym także właściciele prywatnej działki, na której stał pamiątkowy głaz, i stowarzyszenie opiekujące się monumentem, długo bronili jego istnienia, bo pamięć o tej zbrodni, wciąż jest w tej okolicy żywa. Żyją nawet ostatni mieszkańcy, którzy brali udział w chowaniu ofiar.

– Według IPN ten pomnik upamiętnia sowieckich dywersantów. To był oddział mieszany, w którym byli Polacy i byli rosyjscy jeńcy. Jednak to drugorzędna kwestia – opowiada mi prof. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej, które nagłośniło tę sprawę. – Kluczowe pozostaje to, że byli to ludzie, którzy walczyli przeciwko faszyzmowi i zostali zamordowani przez polską Brygadę, która w tym okresie kolaborowała z faszyzmem. Ten przykład, choć dotyczy wydarzenia w niewielkiej miejscowości, jest ważny, bo pokazuje, że IPN w coraz większym stopniu próbuje narzucać jednostronną interpretację historii, która ma po prostu służyć apologii nawet najbardziej radykalnych, nacjonalistycznych, skrajnie prawicowych formacji. To jest wypaczenie prawdy o tym strasznym czasie. Do tego, warto pamiętać, że to była jedna z najbardziej krwawych zbrodni NSZ. Większa, jeśli chodzi o liczbę ofiar, była chyba tylko masakra ukraińskiej wsi Wierzchowiny już po wojnie.

Być może ta ostatnia informacja jest kluczem wyjaśniającym skrupulatność, z którą IPN dopilnował demontażu pomnika. Zresztą kielecka delegatura Instytutu właściwie nie kryje swoich motywów. Jakiś czas temu, próbując ratować pomnik przed dekomunizacją, mieszkańcy zmienili krytykowaną za komunistyczne brzmienie inskrypcję na nim, na następującą: „Pamięć nie umiera. Zabiła ich nienawiść. Pamięci 74 Partyzantów – Jeńców Rozstrzelanych 8 IX 1944 roku. Pokój Ich Duszy”. Niestety eufemistyczny napis tylko rozsierdził ideowców z IPN-u: „za wyjątkowo niestosowne należy uznać sformułowanie, że partyzantów miała zabić nienawiść, nie była to nienawiść, a walka o niepodległość Polski”. Co prawda walka u boku hitlerowców, których wspieranie niepodległościowych ambicji Polski nie odbiło się echem w historii – i coś mi mówi, że to ten detal, a nie przynależność jeńców do AL, zaważył na losie pomnika. Jak wyjaśnia zainteresowanym sam IPN: słowo „upamiętniać” znaczy „zachować dla pamięci potomnych, czynić pamiętnym, utrwać w pamięci”, a więc napis „w sposób oczywisty upamiętnia wydarzenie, które miało miejsce na tym terenie”. A o tym wydarzeniu mamy zapomnieć.

– Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych zamordowała tych ludzi pod koniec wojny, czyli w okresie, w którym kolaboracja tej formacji z hitlerowcami jest dla historyków niepodważalnym faktem. Niestety najwyraźniej nie dla tych z IPN – konstatuje prof. Pankowski. – Być może ma na to wpływ fakt, że to ta sama Brygada, która została niedawno w tak spektakularny sposób uhonorowana przez premiera Morawieckiego w Monachium.

Niecały rok temu Narodowe Siły Zbrojne uczcił też przez aklamację, ku osłupieniu wielu Polaków, cały Sejm. W tej sytuacji nie ma wątpliwości co do tego, że zbrodnia Brygady Świętokrzyskiej w Rzębcu zupełnie nie pasuje do tego, jak według fachowców od historii z ekipy „dobrej zmiany” powinniśmy pamiętać tę bohaterską formację. I tu znakomicie przydaje się ustawa dekomunizacyjna, która – wraz z niegodnymi upamiętnienia według nowego prawa – ofiarami, pozwala zupełnie przy okazji usunąć także wspomnienia o kolaborujących z faszystami sprawcach. Bo – zapamiętajcie to raz na zawsze – Polacy nigdy nie bywają sprawcami żadnych zbrodni!

– W przeszłości zdarzały się dewastacje tego pomnika, które dokumentowaliśmy dwa razy w „Brunatnej Księdze” – dodaje prof. Pankowski. – Okazało się, że pomnik oblewali farbą młodzi sympatycy radykalnej prawicy i nacjonalistycznej ideologii NSZ. Oni nawet stanęli przed sądem jakiś czas temu, ale sąd uznał, że ich działania miały „niską szkodliwość społeczną”. A po tym, jak decyzja IPN została ogłoszona, pomnik zdemontowano bardzo szybko. Właściciel posesji sam dokonał demontażu, bo bał się, że jak dojdzie do egzekucji administracyjnej, to będzie zmuszony do pokrycia kosztów, które mu zasądzi wojewoda.

Rzębiec to tylko jeden przykład z wielu. Skrętna wymiana symboli trwa w całym kraju. Usuwanie pomników, nazw ulic, nazw szkół i bombardowanie przestrzeni publicznej Lechami Kaczyńskimi i Żołnierzami Wyklętymi, czyli ogólnonarodowe pranie mózgu zatacza coraz szersze kręgi. PiS wie, że przemoc symboliczna to skuteczne narzędzie, które działa latami i trwale zmienia pamięć społeczną całych pokoleń. I nie waha się go użyć.

Mieszkańcy niewielkiej wsi nie mają oczywiście wielkich szans w starciu z dobrze naoliwioną machiną krzewienia nowej lepszej historii. Pamięć o tym, co się wydarzyło, blaknąca w głowach najstarszych miejscowych, musi ustąpić zdrowszej narodowej narracji suflowanej przy pomocy obarczonych sankcjami karnymi ustaw i wiader z farbą.

„Dziś obserwujemy oczywisty, centralnie planowany zwrot ku kulturze upadłego, epigońskiego romantyzmu – kanon stereotypów bogoojczyźnianych i Smoleńsk jako nowy mesjanistyczny mit mają scalać i koić skrzywdzonych i poniżonych przez poprzednią władzę. Jakże niewydolny i szkodliwy jest dominujący w Polsce wzorzec martyrologiczny! Powiem wprost – mesjanizm, a już zwłaszcza państwowo-klerykalna jego wersja, jest przekleństwem, zgubą dla Polski” – pisała profesor Maria Janion w 2016 roku do uczestniczek i uczestników obywatelskiego Kongresu Kultury.

Spełnienie tego pesymistycznego proroctwa może powstrzymać tylko mobilizacja społeczna, która nie pozwoli PiS-owi przejść na dobre Polski samorządowej i powiatowej. Czy ta mobilizacja się zdarzy? Zobaczymy. Zniknięcie rząbieckiego kamienia pamięci o tych, których zabiła nacjonalistyczna nienawiść, to kolejny dzwonek alarmowy dla obojętnych, leniwych i krytycznych. Oby zadziałał.

AGATA DIDUSZKO-ZYGLEWSKA | Publicystka Krytyki Politycznej

Dziennikarka, animatorka kultury, aktywistka miejska; współautorka dokumentu „Miasto kultury i obywateli. Program rozwoju kultury w Warszawie do roku 2020”; absolwentka Instytutu Anglistyki UW oraz Akademii Praktyk Teatralnych w Gardzienicach; studiowała też w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW oraz Instytucie Sztuki PAN.

<http://krytykapolityczna.pl/felietony/agata-diduszko-zyglewska/zapamietajcie-polacy-nigdy-nie-bywaja-sprawcami-zbrodni/>